

Joanna Chwałek

Mundialeiro

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy 2/2, 30-32

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Chwałek

Mundialeiro¹

Być na Mistrzostwach Świata w piłce nożnej to marzenie wielu. Ja miałam to szczęście i uczestniczyłam w tym wielkim futbolowym święcie. Byłam jedną z wielu polskich kibiców, którzy tak wsławili się w Niemczech jako jedni z najwspanialszych.

To był pierwszy dzień Mistrzostw i pierwszy występ naszej reprezentacji – mecz z Ekwadorem. Niemcy grali drugą połowę meczu z Kostaryką, kiedy przyjechaliśmy na stadion w Gelsenkirchen. Stojąc w holu przed wejściem do sektorów, oglądaliśmy go na licznych, rozlokowanych tam ekranach, czekając z podnieceniem na „nasz mecz” ze słabym Ekwadorem, z którym mieliśmy zwyciężyć. Nie wyobrażaliśmy sobie wtedy, w gorączce przedmeczowej, innej możliwości. Wznosiliśmy gromkie okrzyki „Kto wygra mecz? Polska, Polska, Polska!”. Fotografowaliśmy się z kibicami Ekwadoru, mając gdzieś ukryte poczucie, że fotografujemy się z przegranymi.

Wreszcie parę minut przed rozpoczęciem meczu weszliśmy na stadion, którego widok zaparł nam dech w piersiach. Stadion Arena Aufschalke w Gelsenkirchen to jeden z najnowocześniejszych obiektów na świecie. Jako jedyny posiada całkowicie zasuwany dach. Ma wysuwaną poza obręb obiektu płytę murawy, która wciągana jest do środka tylko na czas meczów. Dodatkową atrakcją jest piwny rurociąg o długości pięciu kilometrów, dostarczający widzom na bieżąco piwo. Tak, rzeczywiście budowla imponuje już z zewnątrz, a jej wnętrze robi równie olbrzymie wrażenie. Choć powodem akurat mojego uniesienia był nie tyle kunszt niemieckiego budownictwa, co widok biało-czerwonych trybun. Odezwał się we mnie, tak rzadko wzbudzany, patriotyzm. Żółty kolor koszulek przeciwnej drużyny pojawiał się sporadycznie. Największe jego skupisko znajdowało się w jednym rogu trybun. Zdecydowanie dominowali biało-czerwoni i to dawało olbrzymie poczucie siły.

¹ Mundialeiro - tytuł utworu zespołu Pudelsi z płyty pt. *Wolność słowa*. Tekst tego utworu trafnie oddaje klimat towarzyszący występom naszej reprezentacji na Mundialu 2002. Bohaterami okazało się wówczas pięciu rezerwowych zawodników, których trener Jerzy Engel wystawił dopiero w ostatnim meczu z USA. Było to bardzo dobre posunięcie, gdyż ten mecz, jako jedyny, został przez naszą drużynę wygrany.

I wreszcie – początek meczu. Śpiewaliśmy hymn z ogromnym wzruszeniem. Później przez cały mecz śpiewaliśmy i wznosiliśmy okrzyki, co sił w płucach. To co jednak prezentowali nasi zawodnicy, mogłoby zniechęcić najbardziej rozemocjonowanego kibica. Była to seria ciągłych upadków, poślizgnięć i potknięć oraz bardzo krótkich akcji, tak krótkich, że zanim wyciągnęłam z kieszeni spodni aparat fotograficzny i odsłoniłam przesłonę (co trwa parę sekund) – nasi nie byli już przy piłce. Tracili ją bardzo szybko. Choć właściwie nie były to żadne straty, bo polscy piłkarze dosłownie podawali Ekwadorczykom! Przy tak silnie wzbudzonych emocjach być może zrozumiałe byłoby nasze rozgoryczenie i agresja, lecz my odczuwaliśmy tylko smutek w chwilach zdobywania kolejnych dwóch bramek przez rywali. Mimo to kibicowaliśmy pełni werwy i nadziei do końca. Dzięki nam – kibicom - Polska została zauważona przez zagranicznych dziennikarzy i obserwatorów. Wspaniała postawa kibiców zrobiła również wrażenie na piłkarzach, którym zrobiło się po prostu... wstyd. Na łamach prasy nasi zawodnicy wyrażali żal, że tak bardzo zawiedli widzów na trybunach.

Była jeszcze nadzieja w meczu z Niemcami. Dobra gra Polaków, lecz pech w 91 minucie. Zazdroszczę kibicom tego meczu – przynajmniej mieli na co popatrzeć. I wreszcie ostatni mecz z Kostaryką. Wygrany przez nas, lecz, po co? Było już za późno. Była to powtórka z ostatniego Mundialu, w którym, przypomnę, wygraliśmy dopiero ostatni mecz z USA.

Teraz, po zakończonych dla nas Mistrzostwach, znów zaczęło się szukanie winnych. Lecz zanim znajdzie się kozła ofiarnego, radziłabym zwrócić uwagę na dwie rzeczy.

Po pierwsze – nie każdy wygrywa. Reprezentacja Polski jest drużyną słabą i trzeba się z tym pogodzić. W naturze zawsze ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy. Gdyby nie ci gorsi, tych lepszych by nie było. Także nawet jako ci gorsi przydajemy się na coś. Dzięki nam ktoś inny pnie się po stopniach do finału.

Inna sprawa – dlaczego tak trudno nam się z tym pogodzić? Przecież przegrywają nawet ci, w których kulturę wpisany jest sukces. Mówię tu o USA, kraju nowoczesnych technologii, nie znośnym porażek. Ich drużyna też nie przeszła do 1/8 finału.

Po drugie – jeśli uważamy jednak, że Polska nie może być przeciętna – spójrzmy szerszym okiem i obwińmy cały system, a nie tylko poszczególne jego elementy. Spójrzmy na zestawienie „7 grzechów głównych polskiego futbolu” przed Mundialem 2006, wg dziennikarza „Piłki Nożnej” Adama Godlewskiego:²

² A. Godlewski: *Siedem powodów*. „Piłka Nożna” 2006, nr 25, s. 8 -11.

Kiepska forma fizyczna piłkarzy – rozpisane dla zawodników treningi nie były przez nich wykonywane, a codzienny trening w obozie w Szwajcarii wynosił tylko ok. 45 minut.

Błędna samoocena – zadowolenie z siebie i irracjonalne przekonanie o dobrym przygotowaniu do mistrzostw. Taka postawa eliminuje potrzebę pracy nad sobą i skazuje na porażkę.

Fatalna organizacja pobytu w Barsinghausen – nieodpowiednia organizacja czasu pomiędzy obowiązkowymi punktami programu (piłkarze siedzieli przeważnie w pokojach).

Brak psychologa – nasza drużyna, jako chyba jedyna, przyjechała na mistrzostwa bez psychologa, którego obecność jest niezbędna do pomocy w opanowywaniu stresu i wzbudzaniu motywacji do zwycięstw.

Niedopracowana i nieodpowiednia taktyka. Systemem 1-4-5-1 nasi piłkarze grali już od jakiegoś czasu, ale nie mieli przy tym zadowalających wyników. Zła była również obsada personalna składu wyjściowego.

Złe zmiany w trakcie spotkań. Zmiany dokonywane były za późno lub w ogóle ich nie było.

Małe umiejętności i predyspozycje. Do kadry trafiają przypadkowi ludzie, nie przeprowadza się odpowiedniej selekcji ani badań antropologicznych. Zła organizacja szkolenia sportowego w polskim szkolnictwie i brak zawodników, z którymi utożsamialiby się młodzi sportowcy, nie wróży zmiany w polskiej reprezentacji na najbliższych kilkanaście lat.

Cóż więc pozostaje, nam - kibicom? Chyba tylko cieszyć się z tego, że tak dobrze wypadliśmy na Mundialu właśnie jako kibice, że zagraniczna prasa pisze o naszej wyjątkowej kulturze i fantastycznym, wiernym kibicowaniu, pomimo tego, że nasza drużyna grała tak kiepsko. Tak więc do historii tego Mundialu przeszliśmy jako kibice, a o piłkarzach lepiej nie wspominać.

Mgr Joanna Chwałek jest Bibliotekarzem Systemowym w Bibliotece Głównej AWF w Katowicach.